

Lucyna Kopciewicz

lucyna.kopciewicz@ug.edu.pl

Wydział Nauk Społecznych

Uniwersytet Gdański

ORCID 0000-0003-0888-7665

„DOM” W DOŚWIADCZENIACH POLSKICH KOBIET W CZASIE PANDEMII COVID-19

“Home” in the experiences of Polish women during the COVID-19 pandemic

Streszczenie: Kobiety, jako grupa zróżnicowana społecznie i kulturowo, są dotknięte pandemią COVID-19 w zróżnicowany sposób – jako pracownice sektora ochrony zdrowia i służb społecznych, jako ofiary nasilonej przemocy domowej. Głównym celem projektu badawczego jest odniesienie się do pandemii COVID-19 z perspektywy gender. W artykule omawiane są wyniki jakościowego badania empirycznego, w którym uczestniczyły kobiety, dotyczącego doświadczeń związanych z pandemią i jej wpływem na praktyki społeczno-kulturowe. Poznaczym rezultatem procedury badawczej jest identyfikacja narracji na temat domu – więzienie, oaza, miejsce zawłaszczone przez pracę i naukę online, miejsce otwarte i dom pojmowany jako Arka Noego.

Słowa kluczowe: COVID-19, kobiety, dyskurs, dom, przemoc domowa, praca zdalna, Polska

Abstract: Women in all of their cultural and social diversity have been affected in many ways by the COVID-19 pandemic – as health and social sector workforce, as victims of domestic abuse. The main aim of the research project is to address COVID-19 from a gender lens. This article presents and discusses results of qualitative empirical research with female participants on topics relevant to pandemic, including its impact on

social and cultural practices. The result of this research is the determination of narratives related to home experienced as a prison, an oasis, a place appropriated by online work and learning, an open place and conceived as Noah's Ark.

Key words: COVID-19, women, discourse, home, domestic violence, remote work, Poland

Celem artykułu jest poddanie analizie zgromadzonego materiału empirycznego w postaci zapisów doświadczeń i refleksji dotyczących codzienności w cieniu pandemii COVID-19 w Polsce (74 zgromadzonych narracji). Realizowany projekt badawczy poświęcony jest zmianom, które zachodzą w przestrzeni życiowych doświadczeń uczestniczek badań. Głównym zamierzeniem projektu jest rekonstrukcja przeżywanej codzienności, zdominowanej przez zagrożenie i obecność koronawirusa. W artykule odniosę się do relacji kobiet reprezentujących różne grupy pokoleniowe – młodszą (30 lat), w średnim wieku (50 lat) oraz starszą (70 lat). Projekt wciąż jest na początkowym etapie realizacji, co oznacza, że dynamicznie wzrasta liczba otrzymywanych pisemnych relacji (zbierane są od 30 marca 2020 roku). Problemy badawcze zostały sformułowane bardzo ogólnie, jako pytania o to, jak uczestniczki badań doświadczają codzienności naznaczonej koronawirusem oraz które z tych doświadczeń traktują jako najbardziej znaczące. Materiał empiryczny jest gromadzony w postaci pisemnych relacji przesyłanych drogą elektroniczną. Uczestniczki badań otrzymały dwa pytania, na które mogą odpowiedzieć zgodnie z własnym przekonaniem, samodzielnie ustalając zakres i ramy odpowiedzi (Pytanie 1. Proszę o opisanie, jak wygląda Pani codzienność w czasie epidemii koronawirusa; Pytanie 2. Jakie doświadczenia w czasie epidemii uważa Pani za najbardziej znaczące? Proszę napisać, dlaczego). Jakościowa natura realizowanych badań nakazuje przyjęcie możliwie otwartej formuły pytań, w których nie ma kategorii narzucających określoną perspektywę (np. „nowe doświadczenia” z czasów epidemii, „zmiany w życiu” spowodowane koronawirusem, „niekorzystne zmiany w życiu codziennym” itp.). Uczestniczki badań miały okazję samodzielnego doboru treści, do których się odnoszą. Do nich należy ustalenie długości wypowiedzi i liczby zdarzeń, które uznają za ważne. Zgromadzony mate-

riał jest anonimizowany – usuwane są z niego informacje, które mogłyby przyczynić się do rozpoznania osób, miejsc lub instytucji.

W konstrukcji próby została wykorzystana technika kuli śnieżnej, co zapewnia zarówno reprezentację różnych grup pokoleniowych w badaniu, jak i duży stopień zróżnicowania doświadczeń społecznych (reprezentowane są doświadczenia osób na emeryturze oraz osób mających stałe zatrudnienie, niepracujących, o bardzo wysokich i bardzo niskich dochodach). Ponieważ blisko 80% zgromadzonych relacji jest autorstwa kobiet, pierwsze próby analiz i interpretacji zgromadzonego materiału empirycznego zdecydowałam się związać z kobiecą perspektywą podmiotową.

W procesie analizy materiału została zastosowana metoda analizy dyskursu (Duszak, Fairclough 2008). Dyspozycje do analizy tworzy niewielka liczba pytań i zagadnień branych pod uwagę w procedurze kodowania materiału empirycznego:

- Jakie zjawiska/problemy są opisywane?
- Jakie znaczenia są nadawane tym zjawiskom?
- Jakie kategorie pojawiają się w narracjach?
- Jakie postacie pojawiają się w narracjach i jaka jest ich rola/ jakie są ich zachowania?
- Do jakich praktyk społeczno-kulturowych odnoszą się narracje?
- Jaka jest ocena tych praktyk (stopień ich trwałości)?

W naukach społecznych istnieje potrzeba analiz sposobów używania języka, bowiem wiedza i świadomość są kształtowane dyskursywnie w społecznych kontekstach, a do ich funkcjonowania potrzebny jest język oraz komunikacja (Van Dijk 2001). W przypadku relacjonowanych badań odwołałam się do krytycznej analizy dyskursu jako metody interpretacji danych narracyjnych. Dyskursy zostały zdefiniowane jako zespoły praktyk artykulacyjnych, które nie mogą być traktowane jako proste odtworzenia istniejących systemów znaczeń i sił społecznych. Wytwarzane i dystrybuowane w dyskursie znaczenia nie są w pełni ustalone, a pole dyskursywne zawsze cechuje pewna ich nadwyżka. Norman Fairclough definiuje krytyczną analizę dyskursu jako formę krytycznych badań społecznych, które analizują relacje – często nieoczywiste – między kategoriami myślenia: wiedzą, wyobrażeniami, wartościami a innymi elementami procesów i systemów społecznych w celu ustalenia, w jaki sposób „cementowanie” tych pierwszych w tych drugich przyczynia się do powstania, trwania lub zmiany w obrębie relacji społecznych (Duszak, Fairclough 2008). Z kolei

Chris Barker zwraca uwagę, że dyskursy dostarczają sposobów mówienia o danym temacie, zjawisku czy problemie dzięki powtarzalnym motywom, zbiorom idei, praktyk i rodzajów wiedzy, które się do nich odnoszą (Barker 2005: 115). Dyskurs można zatem określić mianem względnie trwałej mapy znaczeń lub sposobów mówienia, dzięki którym przedmioty lub praktyki stają się znaczące. Owo uporządkowanie znaczenia jest, jak twierdzą znawcy krytycznej analizy dyskursu, następstwem wpływu, który władza wywiera na obszar praktyki społecznej. Dyskurs jest zatem traktowany jako element „jednoczący” język i praktykę, a podstawowy cel analizy wiąże się z wypracowaniem nowych interpretacji zdarzeń i praktyk oraz wyjaśnieniem ich sensu przez analizowanie, jak władza i jednostki działające wytwarzają znaczenia w ramach niedomkniętych i niepełnych struktur społecznych.

Badania narracji kobiet związane są z jakościowym podejściem, nastawionym na poszukiwanie wyłaniających się ponadjednostkowych praktyk społeczno-kulturowych (Miles, Huberman 2000). W kolejnej części artykułu zarysowane zostanie pole teoretyczne, istotne z punktu widzenia interpretacji wyników badań. Przedstawione zostaną też wyniki badań w postaci zidentyfikowanych narracji na temat domu. W przypadku każdej z nich przytoczony jest również fragment relacji uczestniczek badania.

Dom jako przestrzeń kobieca – pole problemowe

Epidemia COVID-19, jak każda epidemia, jest nieprzewidywalna i nieobliczalna. Ujawnia niemoc medycyny, która poszukuje wiedzy na temat możliwych sposobów opanowania choroby i skutecznych metod unikania zakażenia. Epidemia obnaża też słabość władzy, która w chaotyczny sposób „zarządza ryzykiem”, ale też dogłębnie przekształca życie społeczne, narzucając ludziom szereg ograniczeń związanych z codziennością, aktywnością zawodową i swobodą poruszania się (Brown 2019, Sznajderman 2020). W Polsce epidemia COVID-19 skłoniła władze do potraktowania określonych grup społecznych jako obywateli specjalnej troski (osoby starsze) lub – jako ekstremalnego zagrożenia (dzieci). Ich poruszanie się w przestrzeni publicznej i miejscach wspólnych wiązało się z dodatkowymi regulacjami („godziny dla seniorów”, niemożność przebywania dzieci w sklepach, zakaz samodzielnego poruszania się w przestrzeni publicznej dzieci i młodzieży do 18 roku życia)¹.

¹ Regulacje dostępne na <https://www.gov.pl/web/koronawirus>

Jedną z najważniejszych zasad przyjętych przez władze w Polsce było zatrzymanie ludzi w domach – nakaz społecznej izolacji oraz dystansowania w sferze pozadomowej. Dom stał się nowym centrum życia społecznego – dla wielu miejscem zdalnej pracy i nauki, placem zabaw, ale też jedynym bezpiecznym miejscem wolnym od ludzi – potencjalnych nosicieli koronawirusa. W gąszczu zmieniających się regulacji, obostrzeń i ograniczeń dom stawał się w wielu przypadkach (choć nie wszystkich) miejscem względnie przewidywalnym, stabilnym, w którym obowiązują racjonalne reguły i zasady. W tym znaczeniu przestrzeń domowa zaczęła funkcjonować jako swoista przeciwwaga dla nieprzewidywalnego i nieuporządkowanego świata zewnętrznego. Z tego względu warto przeanalizować, jak domownicy wypracowali codzienną kulturę domową, przeorganizowali lub zorganizowali dom na nowo. Z uwagi na to, że narracje na temat domu są zrekonstruowane na podstawie kulturowych doświadczeń kobiet należących do różnych grup pokoleniowych, trzeba – choćby szkicowo – nakreślić pewne pole problemowe istotne w perspektywach genderowej i pokoleniowej.

Dom jest synonimem przestrzeni osobistej, prywatnej, wyłączonej z porządków sfery publicznej. Ideologicznie nacechowany podział sfer społecznych – na sferę publiczną i prywatną – nosi znamiona podziału płciowego, codziennego kontraktu płci, zwłaszcza płciowego podziału pracy (Brady, Gingras, Power 2012; Moore 2003). Wydaje się, że sfera prywatna reprezentuje to, co najbardziej osobiste, autentyczne, wolne od społecznych determinacji i działania władzy. Kwestionowanie niepolitycznego charakteru sfery prywatnej ma jednak długą tradycję związaną z emancypacją kobiet. Bez uwzględnienia politycznego charakteru prywatności ujawnienie, nazwanie i poszukiwanie rozwiązań wielu problemów byłoby niemożliwe (Pateman 2014). Jednym z takich problemów – ujawniających się w relacjach uczestniczek badań – jest przemoc wobec kobiet, rozgrywająca się w sferze domowej. Dom jako niezbyt dobrze rozpoznana szara strefa przemocy seksualnej wobec kobiet był przedmiotem nielicznych opracowań (Grabowska, Grzybek 2016). Zrozumienie istoty zjawiska przemocy wobec kobiet nie byłoby możliwe bez zdefiniowania politycznej natury prywatności i intymności. Przemoc domowa jest bowiem przemocą na tle płciowym, bazującą na nierówności – różnicy władzy dzielącej mężczyznę i kobietę, wynikającej stąd dominacji oraz egzekucji podporządkowania (Febres, Brasefield, Shorey 2014).

Dom jest również miejscem reprodukcyjnej, emocjonalnej, opiekuńczej i fizycznej pracy kobiet, której zazwyczaj za pracę się nie uważa (Hryciuk, Korolczuk 2015). Jest to praca definiowana społecznie jako praca niewidoczna, ponieważ jest umiejscowiona w przestrzeni zamkniętej, nie ma ram czasowych (jest sprawowana nieustannie) i nie wiąże się z wynagrodzeniem (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004). Pogłębiona refleksja nad rolą pracy domowej w zachodnim systemie kapitalistycznym przysłała w latach 70. XX wieku wraz z feministyczną kampanią „Płaca za pracę domową”, choć nierówności genderowe związane z tym trybem pracy kobiet podejmowane były już wcześniej. Nieopłacona, niewidoczna i niedowartościowana praca w domu jawiła się jako „oczywisty” obszar aktywności, który emancypujące się kobiety wołały porzucać, by zająć się pracą „prawdziwą”, przynoszącą gratyfikację finansową, samorealizację i satysfakcję. Dom jawił się jako miejsce szczególnej opresji w nacechowanym płciowo podziale pracy, szczególnej – ponieważ wplecionej w emocjonalność, miłość, oddanie, poświęcenie i troskę jako aspekty relacji partnerskich i rodzicielskich. W polskiej i światowej literaturze feministycznej nie brak jednak badań, które ujmują domowość jako obszar specyficznej władzy kobiet (Brach-Czaina 1992; hooks 2013; Walczewska 1999). Sławomira Walczewska zdefiniowała zjawisko „matriarchatu domowego” powiązanego z kuchenną władzą kobiet w Polsce. Czas realnego socjalizmu – młodości wielu uczestniczek badania – opisuje jako okres dyktatu „matek gastronomicznych”, które zdobywały („załatwiały”) jedzenie, okupując ten proces zmęczeniem, psychicznym przeciążeniem, w zamian za co miały możliwość zarządzania rodziną za pomocą kuchennego oręża. Kobiety rzadko włączały innych domowników w prace kuchenne, ale też uzależniały rodzinę od kuchennych aktywności. Ta specyficzna władza kobiet – karmicielka nie wykraczała jednak poza sferę domową i nie miała żadnych konsekwencji życia publicznego – wzmocnienia statusu kobiet czy emancypacji. Ten wzór kulturowy ma wciąż wybitnie kompensacyjny charakter – stał się przepisem na poprawienie przez kobiety swojej pozycji wobec mężczyzn lub poprawienie sobie samopoczucia w relacji z nimi (Walczewska 1999: 164-169). Nie można jednak zapominać, że codzienne kuchenne „krząctwo”, rozumiane jako działania zrutynizowane i fizycznie wyczerpujące, jest dla wielu kobiet (i ich rodzin) źródłem poczucia stabilizacji i bezpieczeństwa (Brach-Czaina 1992).

W teoriach feministycznych, zwłaszcza ekofeminizmach, dom opisywany jest w nawiązaniu do greckiego oikos – gospodarstwa domowego.

Kobiety, które – historycznie rzecz ujmując – od zawsze były pracownicami domowymi lub niewolnicami pracującymi w domach, zawiadywały domem definiowanym znacznie szerzej niż sfera prywatna. Zarządzały domem, który był centrum kolektywnego życia. Dom w teoriach ekofeministycznych jest przestrzenią otwartą dla ludzi i wielu form kooperacji – daje bezpieczeństwo, umożliwia dzielenie się i cyrkulację wspólnej własności. Nie oznacza to, rzecz jasna, zapomnienia o tym, że dom jest istotnym przestrzennym elementem opresji kobiet. Nie można jednak pomijać milczeniem tego, że – historycznie – był też punktem wyjścia działań emancypacyjnych – organizowanych przez kobiety kuchni społecznych, wspólnotowych gospodarstw domowych i innych kolektywnych form zwiększających przeżycie społeczności (Hayden 1985). Kwestią, która była stawiana jako kluczowa z punktu widzenia procesów emancypacyjnych, było jednak przełamanie izolacji wynikającej z życia w prywatnych domach (izolacji wzmocnionej obecnie stanem epidemicznego zagrożenia). Zatem domowa wspólnotowość mogłaby być traktowana jako społeczna siła i warunek zaspokojenia podstawowych potrzeb ludzkich, przeżycia, krzepiących więzi, działań na rzecz mocniejszej pozycji ludzi wobec pracodawców i państwa (Warren 2000).

Narracje na temat domu w doświadczeniach kobiet

Z zgromadzonym materiale empirycznym zidentyfikowanych zostało pięć typów narracji na temat domu – dom był konceptualizowany jako więzienie, oaza, miejsce zawłaszczone przez pracę i naukę online, miejsce otwarte, a także jako Arka Noego. Elementami zaznaczającymi się w wielu narracjach na temat domu jest konstelacja przemocy i litości jako doświadczeń, które nasycają te przestrzenie nowymi znaczeniami. Zidentyfikowana mapa narracji ujawnia jakościowe różnice w sposobach przeżywania domowej izolacji, które mają związek z sytuacją zawodową kobiet (pracownice sektora ochrony zdrowia), ich sytuacją rodzinną i osobistą (np. posiadanie dzieci – bezdzietność), sytuacją emocjonalną (osoby towarzyskie – wycofane, podejmujące inicjatywę – pasywne), finansową oraz stopniem zadomowienia w kulturze cyfrowej. Różnice sytuacji życiowej w obliczu pandemii i obowiązkowej izolacji potęgują się jeszcze bardziej. Dla niektórych uczestniczek badań bycie w domu jest zbliżone do doświadczenia ekscytujących wakacji, misji „ratowania świata”, dla

innych – wiąże się z brutalną przemocą, końcem małżeństwa i koniecznością opuszczenia domu. Nazwy dyskursów są oryginalnymi kategoriami pojawiającymi się w relacjach uczestniczek badań.

Dom jako więzienie

Dom jest bardzo często opisywany przez uczestniczki badań jako więzienie (lub w ten sposób nazywany). Węzienie jako kategoria pojawia się w relacjach dwóch grup pokoleniowych – kobiet młodszych i starszych. Utrata kontaktów społecznych, których nie rekompensuje – zdaniem badanych kobiet – kontakt nawiązywany za pomocą mediów cyfrowych, utrata codziennych aktywności i miejsc (chodzenie do kościoła, biblioteki, kawiarni, na rynek, na spacer, do galerii handlowych) i dotychczasowych sposobów życia są traktowane jako znaczące wytrącenie kobiet z codziennej równowagi, którą zapewniał podział aktywności w sferach publicznej i prywatnej. Z tego względu dom jest doświadczany jako przestrzeń opresyjna, przytłaczająca, niebezpieczna, miejsce, z którego „chce się uciec i nigdy więcej do niego nie wracać” (K 10)². Podobny zakres doświadczeń i odczuć generują kategorie pojawiające się w relacjach, takie jak: „izolatorium” (K 1), „betonowy grób” (K 58). Dominującym doświadczeniem kobiet w domach-więzieniach jest poczucie samotności, opuszczenia, bezsensu, pogłębiających się stanów lękowych lub depresji. Istotną częścią narracji kobiet żyjących w tak rozumianych przestrzeniach domowych jest przemoc definiowana dwojako. Po pierwsze, jest to przemoc wynikająca z odrzucenia, pomijania, niedostrzegania oraz bagatelizowania emocjonalnych potrzeb kobiet przez najbliższych członków rodziny (np. sytuacja kobiety, której dzieci odmówiły pomocy – jako osobie starszej i chorej – ponieważ mają teraz ważniejsze „rzeczy” na głowie). Po drugie, kobiety opisywały przemoc doznawaną ze strony mężczyzn. Opisywały zjawiska nasilającej się agresji fizycznej i psychicznej – napaści, bicia, obrażania, przez które cierpią wszyscy pozostali domownicy – dzieci, dziadkowie, zwierzęta. Wspólnota ludzko-zwierzęcego cierpienia jawi się jako uniwersalna cecha doświadczeń rozrywających się w domowych więzieniach, z których – jak się wydaje – nie ma ucieczki. Kobiety w swoich relacjach wskazują dodatkowo na brak zainteresowania i pomocy ze strony służb społecznych i instytucji państwa. Przemoc

² Oznaczenie materiału empirycznego

wobec kobiet rozgrywająca się w czterech ścianach domu jest trywializowana, traktowana ze zniecierpliwieniem, a nawet częściowo usprawiedliwiana sytuacją epidemiczną przez pracowników służb społecznych („też wszyscy są bardziej sfrustrowani”, „nie ma pracy” – K 32).

W relacje tej grupy kobiet wpisana jest również litość, której doznają one ze strony dalszych członków rodziny lub sąsiadów. Czas epidemii, jak wynika z pisemnych wypowiedzi kobiet, wyzwala niewielkie potencjały społecznej, spontanicznej pomocy. Konieczne jest jednak podjęcie przez kobiety inicjatywy – wołanie o pomoc. Aktywność ta spotyka się z pozytywną odpowiedzią ludzi z bliskiego otoczenia, którzy podejmują konkretne działania i nie obawiają się przekroczyć progu cudzego domu. Doświadczenia te są udokumentowane w przykładowej relacji:

Koronawirus kojarzy mi się z trzema rzeczami – strachem, agresją słowną i biciem. Mój mąż wrócił z Norwegii pod koniec lutego i nie zdążył wyjechać przed zamknięciem granicy. Wtedy zaczął się mój koszmar. Swoje frustracje wyładowywał na mnie. Obrażał mnie i poniżał. Wymyślał paranoiczne historie. Potem przychodziła kolej na znęcanie się nad moim psem. I wreszcie kończył na mnie. Bicie w twarz było na porządku dziennym. Czasem też popychanie, kopanie, wykręcanie rąk, rzucanie we mnie czym popadnie. Nie było dokąd uciec. Najgorsze, że byłam z nim 24 godziny na dobę, non stop w jednym domu z człowiekiem chorym z nienawiści. (...) Próbowalam dzwonić na policję, ale nie chcieli interweniować. Powiedzieli, że mają teraz swoje obostrzenia. Może przyjechaliby, gdyby chodziło o skatowane dziecko, ale pies i kobieta to za mało (...). Zadzwoiłam do ojca z prośbą o pomoc, bo było coraz gorzej. Jak powiedziałam mężowi, to spakował się i wyszedł. Ojciec z sąsiadem wymienili zamki w drzwiach i furtce. Pomogli mi spakować resztę jego rzeczy i wystawili przed dom. Sąsiad doniósł, że widział, jak je zabiera. Od tej pory nie mam z mężem żadnego kontaktu, ale i tak cały czas się boję. To, że mam psa, którym muszę się zająć, jest jedynym powodem, dla którego w ogóle wstaję z łóżka. Widzę, że z każdym dniem staję się szczęśliwszy, to myślę sobie, że może i ja kiedyś będę (...). Ojciec opłaca mi prawnika, który przeprowadzi moją sprawę rozwodową. (K 20)

Inny typ relacji kobiet związany jest z doświadczeniem strukturalnej przemocy państwa, która przekształca ich domy w więzienia regularnie nadzorowane przez funkcjonariuszy policji. Są to relacje kobiet, które były zmuszone do podjęcia dwutygodniowej kwarantanny w następ-

stwie kontaktu z osobami zakażonymi koronawirusem. Doświadczenie przymusowej izolacji, poddanie się procedurze testowej i oczekiwanie na wynik badań jest opisywane jako niezwykle uciążliwe, wypełnione lękiem i obawami przed „byciem zdemaskowaną” przez najbliższe otoczenie sąsiedzkie. W każdym przypadku kobiety mają nadzieję na opuszczenie domowego więzienia w pełni zdrowia i rozpoczęcie normalnego życia. Niestety, poczucie uwiecznienia pogłębia się w momencie zakończenia przymusowej izolacji. Wszystkie kobiety poddane kwarantannie padły bowiem ofiarami sąsiedzkiej przemocy – stygmatyzacji, przemocy słownej, mowy nienawiści. Najbliższe otoczenie sąsiedzkie jest bardzo dobrze poinformowane o fakcie odbywania kwarantanny i z niedowierzaniem przyjmuje informacje o negatywnych wynikach badań lekarskich. Kwarantanna utożsamiana jest tu jednoznacznie z zakażeniem, natomiast osoby, które ją zakończyły – są traktowane jako bioterrorysty, którzy pojawiają się w przestrzeni publicznej, by świadomie zarażać innych. Z tego względu sąsiedzi usiłują wyeliminować podejrzanego o nosicielstwo koronawirusa z własnego otoczenia – zastraszyć, „zatruc życie” (K 33), zmusić do opuszczenia domu i zmiany miejsca zamieszkania (K 45). Kobiety poddane tej postaci przemocy nie mogą liczyć na pomoc lub współczucie. Muszą wykazać się inicjatywą – niektóre podjęły już decyzję o przeprowadzce, chcąc odciąć się od sytuacji przemocy; inne – uzbroiły się w cierpliwość i czekają, aż sytuacja sama się uspokoi. Przykładem tej grupy doświadczeń jest następująca relacja:

Pracuję w przychodni, w której został wykryty pierwszy przypadek koronawirusa w W. Cały personel został poddany kwarantannie i miał testy. Przychodnia została natychmiast zamknięta. Byłam dwukrotnie testowana i mój wynik był za każdym razem negatywny. Kwarantanna sama w sobie była dla mnie strasznym czasem, bo głównie było to wyczekiwanie na objawy choroby. Po raz pierwszy poczułam się w domu obco, bo to nie był dom tylko więzienie. Zostałam pozbawiona możliwości załatwiania najbardziej zwykłych spraw. Byłam skazana na pomoc mojej siostry, która jest samotną matką i ma swoje problemy. Ona przejęła wszystkie moje obowiązki – podstawianie zakupów pod drzwi, wyrzucanie śmieci, kiedy nie dawało się już wytrzymać smrodu. Wielkim stresem były codzienne przyjazdy policji. Prosiłam ich o dyskretne kontrole, bo czułam się bardzo źle z podejrzeniem, że może „to” mam. Bałam się reakcji sąsiadów. Moją czujność uspiło to, że początkowo ludzie przestali wychodzić z domu. Ulice były puste, więc myślałam, że ludzie nie interesują się tym, co się dzieje na zewnątrz. Pierw-

szy większy ruch zrobił się w okolicach Wielkanocy, a moja izolacja też skończyła się zaraz po świętach. I dopiero wówczas zderzyłam się z najgorszym. Sąsiedzi widząc, że schodzimy po schodach, omijali mnie i męża szerokim łukiem, uciekali przed nami. W piekarni, w której byłam stałą klientką, pani właścicielka poprosiła mnie, żebym nie przychodziła, bo sprzedawczyni i klienci się boją. Starsza pani, która codziennie biega do kościółka, wykrzyczała mi, że powinnam się wyprowadzić z mieszkania, bo ona nie zamierza przeze mnie umierać. Groziła, że zamówi ozonowanie klatki schodowej na mój koszt, żeby oczyścić syfa którego zawlekłam z przychodni. Mąż po powrocie do pracy też miał nieprzyjemności. Koledzy wyzywali go, że przyniesie im do firmy zarazę (...). Najważniejszą zmianą związaną z epidemią jest zmiana mieszkania. Uciekam stąd. Za dużo złego spotkało mnie w tym domu. Zostałam w nim zamknięta, uwięziona, i to nie z mojej winy. Kiedy mogłam wyjść, zostałam zlinczowana i zhejtowana przez sąsiadów. Nigdy już nie poczuję się dobrze w tym miejscu. (K 45)

Dom jako oaza

Względnie liczna grupa uczestniczek badań odkryła dom jako miejsce dobrego życia. Kobiety te należą do dojrzałego pokolenia, o ustabilizowanej sytuacji zawodowej i finansowej. Ta grupa uczestniczek badań realizowała się dotychczas głównie zawodowo, a mniej – domowo. Kobiety prowadziły też aktywne życie towarzyskie. Choć początkowo interpretowały konieczność pozostania w domu jako przemoc – przymusowe odebranie im wolności decydowania o sobie i odebranie całego dotychczasowego życia – zaczęły doceniać uroki sfery domowej. Dom jest definiowany przez nie w kategoriach estetycznych, jako nowa „nieznana ziemia”, wyjątkowe miejsce, „egzotyczne wakacje”, miejsce nowych doświadczeń i osobistego rozwoju. Co więcej, ta grupa uczestniczek badań życzyłyby sobie, aby sytuacja domowej izolacji trwała jak najdłużej (lub aby się powtórzyła wraz z kolejną falą epidemii). Kobiety te zamierzają zachować wiele nowych praktyk – np. pracę zdalną, zakupy online, załatwianie bieżących spraw przez Internet – i nie wracać do dawnego sposobu funkcjonowania. Dom jest przez nie konceptualizowany jako miejsce, w którym – niespodziewanie – poczuły się dobrze, „u siebie”. Być może interpretacja ta brzmi jak pochwała konserwatywnego przekonania o tym, że „dom jest naturalnym przeznaczeniem kobiety”. Trzeba jednak podkreślić, że nie jest to przekonanie trafne. Kobiety te są bardzo

aktywne zawodowo, choć aktywność tę chciałyby przenieść w całości do domu. W większości są to kobiety bezdzietne, żyjące w pojedynkę lub w związkach. Nie są zbyt mocno zaabsorbowane kwestiami rodzinnymi. Czas pandemii nie był dla nich czasem bez pracy i pieniędzy. Był jedynie czasem, który spędziły w innym miejscu i pracowały w inny niż dawniej sposób. Doświadczenia te były dla nich powtórnią socjalizacją, odkryciem domu jako istotnego miejsca. Jej efekty okazały się dla kobiet pozytywne i wpisały się w plan ich osobistego rozwoju. Ten dyskurs dokumentuje przykładowa relacja:

Pierwsze dni przymusowego pobytu w domu bez biura, koleżanek, wspólnych kawek, biegania po galeriach, wizyt u kosmetyczki i fryzjera odczułam niemal jako fizyczną przemoc. Jakiś dziwny rząd nie dał mi wyboru, tylko siłą wepchnął mnie do domu. Tak samo czuły się moje koty, przerażone, że dom przez większość dnia nie należy wyłącznie do nich. Moja praca wiąże się aktywnością online, więc należę do uprzywilejowanej grupy, która podczas kwarantanny nie narzekała na brak pracy, umiejętności, sprzętu i pieniędzy. (...) Odkryłam na nowo mój dom, przeorganizowałam go i poczułam, że to miejsce jest ważne dla mnie, mimo że dotychczas traktowałam je jak garderobę, sypialnię i kawałek ogrodu. Koronawirus zmusił mnie do zatrzymania tego szaleńczego biegu donikąd i odkrycia, że dom jest najważniejszym miejscem na ziemi. Nie chcę wracać do życia sprzed kwarantanny. Uporządkowałam dom, planuję mały remont i bardzo chciałabym kontynuować pracę z domu. Prawie wszystkie sprawy załatwiam przez internet. Wreszcie mam spokój, cieszę się z najdrobniejszych rzeczy, ogrodu, dobrej kawy. Życie stało się łatwiejsze. Znalazłam czas na czytanie, obejrzenie zaległych filmów, gotowanie. Teraz jest mi lepiej. Nie tęsknię za dawnym życiem, bo uważam, że nie było dobre. (...) Nie zamykam oczu na to, że ludzie tracą pracę albo życie. Mówię tylko, że z mojego punktu widzenia i w mojej szczególnej sytuacji, to zatrzymanie było bardzo dobrym doświadczeniem. (K 50)

Dom jako miejsce zawłaszczone przez pracę i szkołę online

Kolejna grupa uczestniczek badania odnosi się do doświadczeń pracy zdalnej lub nauki online własnych dzieci. Ich relacje są przepełnione frustracją i napięciem związanym z odczuwanym kurczeniem się domu jako sfery prywatnej i intymnej. Ich dom został bowiem zdominowany przez komunikację zapośredniczoną elektronicznie w bezprecedensowej skali.

Kobiety te czują się osaczone przez komputery i telefony, które tworzą nowe środowisko pracy i nauki. Są zmęczone trybem pracy, który zakłada natychmiastowość, poczuciem skurczenia się czasu (Wajcman 2015) i szybkimi zmianami ról społecznych (brak czasu na wyjście z roli pracownika i podjęcie kolejnej, np. rodzica). Twierdzą, że nie potrafią postawić granicy pomiędzy „domem”, „szkołą” i „pracą”, co skutkuje poczuciem ciągłego przytłoczenia nadmiarem działań i przemęczeniem.

Pracując online, są również zmuszone wystawiać swój dom na widok publiczny i ocenę obcych ludzi. Będąc matkami dzieci w wielu szkolnym, czują się zobligowane do wejścia w nie swoją rolę – nadzoru platform cyfrowych, nadsyłanych zadań, terminu i sposobu odsyłanych prac domowych, tłumaczenia dzieciom trudniejszych zagadnień lekcyjnych („wyręczania nauczyciela” K 22). W efekcie kobiety są w nieustannej gotowości, w trybie czuwania i natychmiastowego reagowania na wszelkie powiadomienia dźwiękowe. Z ich relacji wynika, że przestrzeń domu stała się w znacznej mierze przestrzenią nieznośnych odgłosów wydawanych przez urządzenia elektroniczne o dowolnej porze dnia i nocy. Największym pragnieniem tej grupy jest odzyskanie domu jako przestrzeni spokojnego życia. Dyskurs ten dokumentuje następująca relacja:

Mam wątpliwości czy mój dom jest jeszcze domem. Pozostało go niewiele. Mój dom stał się biurem i szkołą. (...) Ciągle coś dzwoni, buczy, powiadamia o połączeniu. Każdy sygnał smsa lub maila wywołuje u mnie odruch wymiotny. Nie mogę patrzeć na komputer. (...) Nauczyciele nie mają żadnych granic. Zarzucają dzieci ogromnym materiałem do opanowania, zadaniami, które przesyłają o dowolnej porze dnia i nocy. Miotam się między moją pracą a pomocą dzieciom. Jestem tym bardzo zmęczona. (...) Mogę tylko powiedzieć, że nie boję się żadnego koronawirusa. Jeśli coś mnie wykończy, to na pewno będzie to miks zdalnej pracy i szkoły. (K 19)

Dom jako miejsce otwarte

Kolejny dyskurs, dotyczący domu jako miejsca otwartego, wspólnotowego, jest skonstruowany wyraźnie kontestatorsko. Jest też najbardziej upolityczniony (w jawny sposób) ze wszystkich zidentyfikowanych narracji. Relacje, w których zrekonstruowano ten dyskurs, są charakterystyczne dla grupy kobiet starszych, emerytek o wysokim kapitale kulturowym,

zaangażowanych w życie społeczne, aktywnych w lokalnych społecznościach. Kobiety te nie poddają się bezwzględny rygorom społecznej izolacji. Utrzymują więzi towarzyskie, znają wartość wspólnotowości. Postawę otwarcia domu argumentują sprzeciwem wobec działań autorytarnej władzy, która nie mówi społeczeństwu całej prawdy o epidemii. Powołują się na przykłady państw, w których władze przyjęły alternatywne strategie walki z pandemią. Kobiety te kierują się również swoistą mądrością życiową, spokojem i dystansem wobec aktualnych zagrożeń, wskazując, że „każdemu jest pisany jego los” (K 70), że przeżyły niejedną trudną sytuację życiową, że „już się nażyłam, na coś trzeba umrzeć” (K 59). Najważniejszą zasadą związaną z duchem bliskiego im społecznikostwa jest niesienie pomocy innym ludziom i ten imperatyw jest przedkładany ponad dobro własne (własne bezpieczeństwo). Uczestniczki badania są wyczulone na problemy rozgrywające się w ich najbliższym otoczeniu – są dobrymi obserwatorkami, podejmują interwencje, poszukują informacji. Kobiety te kierują się w działaniu litością wobec osób słabszych, bezbronnych, padających ofiarami niesprawiedliwej władzy. Niesienie pomocy innym nie oznacza jednak, że są zamknięte na przyjmowanie przejawów wdzięczności – chętnie przyjmują gesty odwzajemnienia (zaproszenie na kawę, zrobienie zakupów, dopuszczenie do usług „podziemia fryzjerskiego”). Podejmowane przez nie inicjatywy można też interpretować jako przeciwdziałanie osamotnieniu – chcą pozostawać w kontakcie z innymi ludźmi, cenią wspólnotowość. Ich sposób pełnienia roli kobiety wyraża się w formule „troszczę się o innych, więc jestem”. Dyskurs ten można odnaleźć w przykładowej relacji:

Najtrudniejszym momentem, który zapamiętam na długo, był widok mojej sąsiadki. Zamknęli zakład fryzjerski, w którym pracowała. W domu dwoje dzieci. Jednego dnia spotkałam ją roztrzęsioną i zapłakaną na klatce schodowej. Dzieci nie radziły sobie z nauką zdalną, bo mają tylko jeden komputer. Nauczycielki starszej dziewczynki zachowywały się skandalicznie – szydziły z dzieci, które nie mają własnych komputerów i drukarek. Były publiczne tyrady o pięćset plus, o rodzicach marnujących pieniądze. Publiczne linczowanie tej matki i tych dzieci (...). Zaprosiłam starszą córkę tej pani do siebie. Zaczęła do mnie regularnie przychodzić na parę godzin dziennie na lekcje, czasem na obiad albo na ciasto. I taki mam teraz nowy rytm dnia oraz dziecko w domu. Nigdy bym nie pomyślała, że życie emerytki tak się zmieni na korzyść. W rewanżu mam też zapewnione podziemie fryzjerskie i chętnie korzystam. (...) Nie boję się, że zachoruję. Nie wierzę w manipulacje i kłamstwa rządu. Nie będę robić tego, co oni każą. Nażyłam się i mogę umrzeć. Najważniejsze, że jeszcze jestem komuś potrzebna. (K 74)

Dom jako „Arka Noego”

Narracje na temat domu jako „Arki Noego”³ można nazwać odmianą narracji na temat domu jako miejsca otwartego. Kobiety z różnych grup pokoleniowych zdecydowały się na przyjęcie do swojego domu porzuconego lub znalezionego zwierzęcia, czasem zwierzęcia będącego ofiarą domowej przemocy (Błońska 2017) lub przesądu, że zwierzęta roznoszą koronawirusa (co spowodowało ich porzucenie). Kobiety nie tyle zdecydowały się pomóc zwierzęciu, co raczej przedmiotem ich decyzji było stworzenie ludzko-zwierzęcej rodziny. Z ich relacji wynika, że kierowały się impulsem albo głębokim przekonaniem, iż żyjemy w „czasach szczególnych”. Stworzyły lub poszerzyły własną rodzinę o zwierzęcego domownika bez konsultacji i wahań. Zrobiły to pospiesznie, żeby zdążyć przed nadejściem „potopu” – katastrofy, w perspektywie której wszystkie byty są jednakowo wrażliwe i zagrożone w swym istnieniu. W tym znaczeniu uczestniczki badania są kobiecymi wersjami Noego – ratowniczkami, które w ostatnim momencie podejmują na „łódź” życie skazane na zagładę. Są przy tym przekonane, że decyzja o przyjęciu do domu zwierzęcia jest częścią jakiegoś „większego planu”, jakimś momentem „sprawdzenia” lub poddania próbie ich człowieczeństwa. Wydaje się jednak, że dom jako Arka Noego jest wyraźniej związany z egalitarną, nieantropocentryczną wizją relacji zwierząt i ludzi niż wizją hierarchiczną, właściwą biblijnemu archetypowi. Dom jest tu conceptualizowany jako bezpieczne miejsce przetrwania wszystkich istot żyjących, miejsce wybrane, przysposobione do tego, by stawić opór niszczycielskiej sile katastrofy i śmierci. Można w tej perspektywie zapytać o to, czy konstruowanie domu jako „arki” nie jest próbą symbolicznego „wyłączenia” zagrożenia, przypisania wyjątkowości własnemu miejscu, które – jako jedyne – przetrwa katastrofę. Dyskurs ten dokumentują następujące relacje:

Koronawirus wiąże się z dużą zmianą w moim życiu. Przysięgłam, że nie będę brała już więcej zwierząt, ale stało się. Przyjęłam do domu podrośniętego szczeniaka, który został wyrzucony przez jedną rodzinę z sąsiedztwa pod pretekstem strachu przed zarażeniem. Bo zdaniem tych ludzi głównie zwierzęta roznoszą koronawirusa. Musiałam go ratować, bo mógł marnie skończyć. Pienio, tak ma teraz na imię, był ofiarą przemocy. Zabrałam go w ostatniej chwili, bez kalkulacji „za” i „przeciw”. Był w stanie wielkiego stresu, przestraszony, siedział pod stołem, bał

³ Określenie to pojawia się w narracjach kobiet.

się ruszać. Chciał się stać niewidzialny. Nie miał żadnych typowych zachowań szczeniaka. Teraz jesteśmy na innym etapie, otwierania się i zabawy. Cały czas muszę uważać, bo Pienio jest wielkim wrażliwcem. Wsłuchuje się w mój nastrój, sprawdza, czy może mam zamiar go skrzywdzić. Zawsze lubiłam troszczyć się o innych, mam wrodzoną potrzebę pomagania. Nie jest to przypadek, trafiliśmy na siebie teraz, kiedy panuje epidemia. Pienio jest darem od losu. Uchronił mnie przed samotnością w czterech ścianach. Teraz mamy siebie, jest nam dobrze razem. (K 31)

Moja rodzina potraktowała epidemię bardzo zadaniowo. Mieliśmy misję ratowania świata, bo za dużo jest biedy wokół. Każdy się angażował, jak umiał: mąż robił zakupy babciom sąsiadkom, córka piekła ciasta, ja ratowałam zwierzęta. (...) Kiedy wychowawczyni ogłosiła na lekcji [online], że pies potrzebuje domu, to drugiego dnia był już u nas. Ktoś porzucił psa uwiązanego przed przychodnią weterynaryjną – też od razu go wzięłam. Nasz dom jest małą Arką Noego. Nasza wesoła menażeria to w sumie trzy psy i trzy koty – jeden stały rezydent i dwa dochodzące. (K 25)

Dom – potencjał przestrzeni kobiecej w czasie pandemii

W zgromadzonych relacjach kobiet dom pojawia się jako miejsce, które nabrało nowego znaczenia w związku z epidemią COVID-19. Niezależnie od sposobu znaczeniowej reorganizacji domu jako miejsca codziennego życia, zmian z zakresie odczuwania tej przestrzeni jako miejsca komfortu lub opresji, zebrane relacje kobiet dokumentują zjawisko czasowego spadku jakości życia, dostrzeganego u siebie lub u innych – nasilenie przemocy werbalnej i fizycznej, stygmatyzację, klasizm, porzucenie, zrywanie dotychczasowych więzi. Część zgromadzonych relacji ujawnia również współczesną kondycję ludzką i zwierzęcą czasów epidemii COVID-19, a jest nią wspólnota cierpienia. Cierpienie to ma, rzecz jasna, różny przebieg i nasilenie – jest związane z sytuacjami chwilowej niedogodności czy dyskomfortu, ale też z ryzykiem utraty życia. W relacjach kobiet portretowane jest życie istot czujących, współczujących i cierpiących.

Analizowane narracje kobiet odnoszą się do sytuacji przymusowej, domowej izolacji i nakazu społecznego dystansowania. Doświadczenia te odzwierciedlają zróżnicowaną sytuację społeczną uczestniczek badania. Dla grupy kobiet uprzywilejowanych izolacja wiąże się z możliwością za-

szycia się w bezpiecznym, dostatnim domu – oazie. W przypadku kobiet społecznie nieuprzywilejowanych przymus pozostawania w domu oznacza jeszcze większe osamotnienie i wykluczenie.

Na sytuacje izolacji można również spoglądać z perspektywy proponowanej przez Slavoję Žižka, który zwraca uwagę, że – paradoksalnie – cielesny dystans wzmacnia intensywność więzi z innymi (Žižek 2020). Chodzi tu głównie o więzi pomocy, wsparcia, solidarności, ale też o więzi niszczące bezpieczeństwo i solidarność – nasilenie przemocy, strachu i stygmatyzacji (Eichelberger 2007). Narracje te ukazują również ważną – w perspektywie bezsilności aparatu państwa – kwestię, którą są indywidualne i kolektywne lokalne wysiłki na rzecz czynienia życia, własnego i innych istot, bardziej znośnym. Kobieca przestrzeń prywatna, mimo wszystko, okazuje się być przestrzenią troski, mobilizacji, inwencji i zaradności w obliczu epidemicznego zagrożenia. Dom można nazwać kulturowym zasobem kobiet, dysponującym potencjałem, którego brakuje sferze publicznej.

BIBLIOGRAFIA:

- Barker, C. (2005). *Studia kulturowe. Teoria i praktyka* (tłum. A. Sadza). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Błońska, B. (2017). Relacje między krzywdzeniem zwierząt a przemocą stosowaną wobec ludzi. W: B. Błońska, W. Gogłoz, W. Klaus, D. Woźniakowska-Fajst (red), *Sprawiedliwość dla zwierząt* (s. 108-139). Warszawa: Instytut Nauk Prawnych PAN, Stowarzyszenie „Otwarte klatki”.
- Brach-Czaina, J. (1992). *Szczeliny istnienia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Brady, J., Gingras, J., Power, E. (2012). Still Hungry. A Feminist Perspective on Food, Foodwork the Body, and Food Studies. W: M. Koç, J. Summer, A. Winson (red.), *Critical Perspectives in Food Studies* (s. 81-94). Oxford: Oxford University Press.
- Brown, J. (2019). *Grypa. Sto lat walki* (tłum. J. Gilewicz). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Duszak, A., Fairclough, N. (2008). *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Univeristas.
- Eichelberger, L. (2007). SARS and New York’s Chinatown: The politics of risk and blame during an epidemic of fear. *Social Sciences and Medicine*, 65, 1284-1295. DOI: <https://doi.org/10.1016/j.socscimed.2007.04.022>

- Febres, J., Brasefiled, H., Shorey, R.C. (2014). Adulthood animal abuse among men arrested for domestic violence. *Violence Against Women*, 20(9), 1059-1077. DOI: <https://doi.org/10.1177%2F1077801214549641>.
- Grabowska, M., Grzybek, A. (2016). *Przełamać tabu. Raport o przemocy seksualnej*. Warszawa: Fundacja na rzecz Równości i Emancypacji STER. <http://www.fundacjaster.org.pl/upload/Raport-STERu-do-netu.pdf>
- Hayden, D. (1985). *The Grand Domestic Revolution*. Cambridge (Mass): MIT Press.
- hooks, b. (2013). *Teoria feministyczna. Od marginesu do centrum* (tłum. E. Majewska). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Hryciuk, R.E, Korolczuk, E. (red.) (2015). *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo, polityka*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Miles, M., Huberman, A.M. (2000). *Analiza danych jakościowych* (tłum. S. Zabielski). Białystok: Trans Humana.
- Moore, H.L. (2003) Płeć kulturowa i status kobiet – wyjaśnienie sytuacji kobiet (tłum. A. Ostrowska). W: M. Kempny, E. Nowicka (red), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej* (s. 309-339). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pateman, C. (2014). *Kontrakt płci* (tłum. J. Mikos). Warszawa: Czarna Owca.
- Sznajderman, M. (2020). *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS*. Warszawa: Wydawnictwo Czarne.
- Titkow, A., Duch-Krzystoszek, D., Budrowska, B. (2004). *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*. Warszawa: IFIS PAN.
- Van Dijk, T. (2001). *Dyskurs jako struktura i proces* (tłum. G. Grochowski). Warszawa: PWN
- Wajcman, J. (2015). *Pressed for Time. The Acceleration of Life in Digital Capitalism*. Chicago, London: The University of Chicago Press.
- Walczevska, S. (1999). *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*. Kraków: eFKa.
- Warren, K. (2000). *Ecofeminist Philosophy: A Western Perspective on What Is and Why It Matters*. Lanham: Rowman and Littlefield Publishers.
- Žižek, S. (2020). *Pandemia! COVID-19 trzęsie światem* (tłum. J. Maksymowicz-Hamann). Warszawa: Wydawnictwo Relacja.